

Były kapłan usłyszał wyrok 3 lata bezwzględnego więzienia

data aktualizacji: 2023.12.27 autor: Anna Wójcik-Brzezińska



Przed Sądem Rejonowym w Skierniewicach zapadł wyrok w sprawie oskarżonego o pedofilię ks. Piotra S. Były kapłan usłyszał wyrok 3 lata bezwzględnego więzienia. Zgodnie z sentencją wyroku został obciążony kosztami sądowymi, usłyszał zakaz zbliżania się do dzieci i młodzieży na okres 6 lat, zakaz wykonywania zawodu związanego z pracą z młodzieżą na 6 lat.

Sąd orzekł (5.12), że Piotr S. wykorzystywał seksualnie Janusza, gdy ten miał 13 lat. Były ksiądz został skazany na trzy lata bezwzględnego więzienia. Otrzymał sześcioletni zakaz prowadzenia wszelkich działalności związanych z wychowaniem, edukacją lub opieką nad nieletnimi. Będzie musiał zapłacić 20 tysięcy złotych jako nawiazkę na rzecz Janusza i pokryć część kosztów procesu – dodatkowo 17,5 tys. zł.

Przed sądem okręgowym w procesie cywilnym Janusz dochodzi zadośćuczynienia od diecezji łowickiej.

Czy wyrok skazujący oprawcę daje poczucie ulgi? Janusz, dorosły mężczyzna, nauczyciel, który

doprowadził do skazania księdza pedofila, odpowiada: – Tych drzwi nie da się zamknąć. Może to nietrafiony przykład, ale z dorosłym, który w dzieciństwie był molestowany, jest jak z ofiarami wojny, nigdy do grupy, od której zaznał krzywdy i okrucieństwa, nie nabierze zaufania. Jak widzę dziś księdza, coś się we mnie gotuje – wyznaje.

Historię mężczyzny opisaliśmy jesienią 2020 roku, o wykorzystaniu przez Piotra S. Janusz zawiadomił prokuraturę w 2019 roku. Janusz w wieku 12 lat został ministrantem w parafii w Skierniewicach. Ksiądz Piotr S. zaczął zapraszać go do swojego mieszkania na plebanii.

Wikary wykorzystywał Janusza przez dwa lata. Gdy chłopiec zerwał z nim kontakt i przestał chodzić do kościoła, ksiądz zaczął rozpowiadać o nim, że jest „chory psychicznie”. Opinię wydał chłopcu prominentny kapłan – ks. Mirosław N. (w październiku tego roku sąd okręgowy skazał kapłana na 3 lata pozbawienia wolności za pedofilię).

Kuria diecezji łowickiej zachowywała się wobec zarzutów mężczyzny co najmniej opieszale. Dopiero Stolica Apostolska nakazała wyjaśnić sprawę. Prymas Polski, bp Wojciech Polak zdecydował o wydaleniu S. ze stanu kapłaństwa. Wyrok w 2021 roku potwierdziła, po tym, jak S. się odwołał, watykańska Kongregacja Nauki i Wiary.

– Sprawa procesu kanonicznego mnie zahartowała – mówi w rozmowie z „Głosem” Janusz. –. Prowadzący go robili wszystko, bym odstąpił od swojego oskarżenia, sądzili, że w którymś momencie stracę siły do dalszej walki. Trzeba bowiem wiedzieć, że bardzo często ofiary księży pedofilów, które się procesują z kościołem, w pewnym momencie tracą siły, ich organizmy reagują na stały, przedłużający się silny stres – zaczynają chorować.

Pytany o wyrok skazujący na swoim oprawcy Janusz mówi: – Obawiałem się, że ta sprawa będzie się ciągnąć latami. Wyraźnie natomiast, dłużej ciągnąć się jej nie dało. Wszyscy świadkowie zostali przesłuchani, materiały załączone. Osobiście nie raz przeglądałam akta. W sumie mówię o 15 tomach, nie licząc załączników – 8 000 kart, na których udokumentowano winę S.

– Przez lata mojej walki udało się zgromadzić naprawdę obszerny materiał dowodowy wskazujący, że ksiądz Piotr był drapieżnikiem, który na kolejnych parafiach polował na swoje ofiary, krzywdził dzieci – mówi skierniewiczanin.

Proces S., mimo iż Janusz domagał się naszej obecności, toczyła się – jak argumentował sąd: dla dobra ofiary – za drzwiami zamkniętymi.

– Za każdym razem, jak wchodziłem do sądu, albo gdy odbywały się rozprawy, przesłuchania ja po dziesięć razy biegałem do toalety. Przesłuchania mojej rodziny odczułem bardzo boleśnie. Prawniczka reprezentująca S. zwracała się do moich bliskich z pogardą. Mama i siostry z płaczem wychodziły z sądu. S. oskarżał moją rodzinę, o to, że nie dopilnowali mnie, że może wina leży po ich stronie, że przyczyną zaistniałej sytuacji może być dysfunkcyjna rodzina. Twierdzę, że to jak moi bliscy byli traktowani przez adwokatkę broniącą S. było bestialskie, nieprzyzwoite.

Czy wyrok na byłym księdzu, Piotrze S., może być jakimś zadośćuczynieniem wobec tych, którzy nie mieli dość siły, odwagi, by zeznawać w procesie, powiedzieć – byłem przez niego molestowany?

– Miesiąc temu na ulicy zaczął mnie mężczyzna, który powiedział, że ma dużo do powiedzenia, ale brak mu odwagi. Wzruszony podziękował za to, co zrobiłem, zapewnił o swoim wsparciu. To wzruszające. Muszę natomiast powiedzieć, że regularnie byłem poirytowany sądem w Skierniewicach, z którym był naprawdę trudny kontakt. Regularnie otrzymywałem odmowy, gdy zwracałem się o wykonanie fotokopii akt sprawy. Gdy pisałem zapytania na temat toczącego się postępowania, na odpowiedź czekałem miesiąc, czy dwa.

Skazany, były ksiądz nigdy nie próbował przeprosić, albo wytłumaczyć się z tego, co zrobił Januszowi i ministrantom w parafiach, do których był przenoszony decyzją biskupa.

- Nie tylko, że nie próbował przeprosić, ale we współpracy ze swoją adwokat przyjęli obronę przez atak. Próbowali przed sądem dowieść, że jestem osobą, która żąda pieniędzy i pochodzi z patologicznej rodziny. Nawet adwokatka wystąpiła z wnioskiem do sądu o załączenie do akt sprawy o molestowanie, dokumentów rozwodowych moich rodziców, by to na nich przerzucić odpowiedzialność za czyny S. Próbowano mnie skompromitować w związku z moim pobytem w seminarium. Oskarżony przed sądem przedstawił wątpliwych świadków - księdza Łukasza W., który był ze mną w seminarium, i który próbował podważyć moją wiarygodność. Na szczęście odpowiadając na pytania prokuratury, być może w obawie przed zarzutem składania fałszywych zeznań, zaczął się wycofywać ze stawianych mi zarzutów. Usłyszałem np., że byłem winny kradzieży środków czystości. Oskarżony zażądał, by do akt sprawy włączyć moje akta osobowe z seminarium. Sąd się do tego przychylił do wniosku. Okazało się jednak, że strzał był chybiony, bo w dokumentacji były pozytywne opinie na mój temat. Obrońca S. bezskutecznie próbowała dowieść, że jestem zaburzony psychicznie. Oskarżony nawet oświadczył, że jestem demoniczną osobą, która na niego czyha. Do procesu włączono dowody badania biegłych psychiatrów, którzy odnieśli się w swoich opiniach do stawianych mi przez S. zarzutów. Psychiatrzy, psycholog i seksuolog na moim oprawcy nie zostawił suchej nitki.

Warto w tym miejscu przypomnieć osobę innego prominentnego kapłana, który pochodził ze Skierniewic, pracował w parafiach diecezji łowickiej, który w październiku tego również usłyszał (w drugiej instancji) wyrok skazujący - 3 lata bezwzględnego pozbawienia wolności. Również w tym wypadku wyrok wiązał się z przestępstwem na tle seksualnym wobec nieletniego.

Pytamy o ks. Mirosława N., który w diecezji łowickiej, także w sprawie Janusza wypowiadał się jako biegły psycholog.

- Ja księdza N. unikałem jak ognia, zwyczajnie bałem się go. Niosłem w sobie też doświadczenie z seminarium, gdzie poznałem go jako bezwzględnego człowieka. On wykładał psychologię. To był homoseksualista, który sobie upatrywał młodych chłopaków, uwodził seminarzystów. Wiedzą powszechną było, że ulubieńcy N. otrzymywali kosztowne prezenty - telefony, laptopy, wycieczki. Każdy, kto jest związany z kościołem i miał styczność z księdzem N. wiedział, że organizowane wyjazdy wakacyjne do Mikaszówki obracały się wokół polowania na młodych chłopców.

Wiem, że ksiądz N. gdzieś zniknął, nie wiem, czy wykonuje wyrok więzienia. Kuria łowicka nie odpowiada na pytania o księdza N, ale nie może być inaczej, skoro kapłan od połowy lat 90. był zaufanym biskupów łowickich i był wyznaczany do wszelkich komisji ds. badania nadużyć seksualnych księży, słyszymy.

Ksiądz N. prowadził diecezjalną poradnię rodzinną, co daje diaboliczny obraz sytuacji. W rozmowie z „Głosem” Janusz mówi: - Z jednej strony bardzo się cieszę, że to się w końcu zakończyło. Wokół kolejnych rozpraw i przesłuchań toczyło się całe moje życie, ale z drugiej strony szlag mnie trafia, jestem sfrustrowany. Nie udało się osiągnąć tego, co najważniejsze - uwrażliwić ludzi na to, że ksiądz Piotr nie jest wyjątkiem w tym środowisku. Przecież nie ma tygodnia, by w Polsce nie ujawniono kolejnej sprawy gwałtów, przypadków pedofili w kościele. Mnie nie zależało tylko na tym, by odpowiedzialność za swoje czyny poniósł S., ale chciałem, by konsekwencję ukrywania księży pedofilów poniósł również biskup. Tyle że biskup łowicki nie widzi podstaw, by mnie przeprosić. Od prawnika dostałem pismo, że biskup zrobił wszystko, co w jego mocy, by mi pomóc.

Przed sądem okręgowym toczy się proces cywilny, gdzie stroną pozwaną jest diecezja łowicka.

- Jestem przekonany, że S. będzie się od wyroku odwoływać. On nie czuje się winny. Jego prawniczka wniosowała (5.12) o uniewinnienie swojego klienta, mimo miażdżących dowodów, którymi przeciwko S. udało się w aktach sprawy zgromadzić. Mimo że z akt sprawy wynika, że S. był seksualną bestią. To przerażające.

Źródło: <https://eglos.pl/aktualnosci/item/43018-byly-kaplan-uslyszal-wyrok-3-lata-bezwzględnego-wiezienia>